

POSZUKIWANIE RACJONALIZACJI KOMPETENCJI JĘZYKOZNAWCZEJ. KOGNITYWNE JĘZYKOZNAWSTWO TEKSTÓW JĘZYKOZNAWCZYCH¹

* **rodzaj gramatyczny** (skrótowo: rodzaj), to kategoria morfologiczna oparta na podziale rzeczowników według znaczenia na klasy o różnej odmianie. Każdy rzeczownik polski ma jeden z trzech następujących rodzajów: *męski* (np.: chłopiec, kot, stół), *żeński* (np.: matka, gospodyni, szafa) lub *nijaki* (np. pisklą, dziecko, pole). Natomiast przymiotniki...

Ten tekst człowiek w **pierwszym** typie kompetencji komunikacyjnej przyjmuje jako mówiący o rzeczywistości: wyobraża sobie, że jest jakaś rzeczywistość (językowa), o której jest ten tekst. Wierzy, że tak jest. Dlaczego tak jest? - Bo książka, w której ten tekst jest ma grube okładki sztywne, a na jej stronie tytułowej jest napisane, że jest to słownik poprawnej polszczyzny pod redakcją profesora doktora Witolda Doroszewskiego i docent Haliny Kurkowskiej wydany przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe w Warszawie. Jest tylko mała zagwozdka: tekstu tego nie rozumie i nawet nie jest w stanie ogarnąć myślą - prawdopodobnie nawet nie jest w stanie go się nauczyć - jeśli nie ma to być nauczanie się typu aktorskiego. Bo cóż to znaczy - myślny razem - że

* **rodzaj gramatyczny** (skrótowo: rodzaj), to kategoria morfologiczna

? to znaczy, że gdzieś w budowie wyrazu ją widać.

Teraz dalej: jest

to kategoria morfologiczna oparta na podziale rzeczowników według znaczenia na klasy o różnej odmianie.

Jak to jest, że dzieli się rzeczowniki według znaczenia - a wychodzą klasy o różnej odmianie? - Jakiś hocus-pokus; normalnie jakby się dzieliło według znaczenia - toby uzyskiwało się klasy znaczeniowe; a tu dzieli się według znaczenia - a wychodzą klasy inne niż zasada podziału! A więc i słowo *klasa* zostało użyte tu w jakimś nowym znaczeniu - bo normalnie jak się dzieli według jakiejś cechy - to wychodzi klasa ze względu na tę cechę - ta cecha tę klasę konstytuuje; a tu - nie! - A więc hocus-pokus: dzieli się ze względu na znaczenie - a wychodzą klasy ze względu na odmianę. - No - może tak jest, bo klasy znaczeniowe pokrywają się z klasami - typami odmiany! Nie bądźmy tacy pedantyczni: klasy znaczeniowe pokrywają się z klasami odmiany - to klasy znaczeniowe to klasy według odmiany. Teraz tylko wypada zrozumieć - a może nie - może nie ma tu co rozumieć - bo wszystko jest oczywiste:

Każdy rzeczownik polski ma jeden z trzech następujących rodzajów: *męski* (np.: chłopiec, kot, stół)

a więc rozumiemy: męskość - taka cecha znaczeniowa występuje w rzeczownikach *chłopiec, kot, stół*. Co to znaczy? To znaczy - wiem, co może znaczy męskość chłopca - bo chyba tak rozumuje - jeśli rozumuje - człowiek w **pierwszym** poziomie komunikacyjnym z **pierwszym** typem kompetencji komunikacyjnej; wiem co znaczy męskość kota (w obu wypadkach nie myśli oczywiście, że chodzi o męskość rzeczownika *chłopiec* i *kot* - nb. - ma to być to ta sama cecha!) - ale nie mam wyobrażenia, co znaczy męskość stołu! (bo i tu oczywiście nie może myśleć o mękości rzeczownika *stół* - bo nie wie, jak miałby ją

¹ Стаття подається у авторській версії (прим. ред.).

rozpoznać). Na czym polega męskość rzeczownika *stół*, jak i *chłopiec* czy *kot* - ta sama we wszystkich wypadkach - można się dowiedzieć w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją tego samego pana Doroszewskiego pod hasłem *rodzaj* lub *Małym słowniku języka polskiego* Stanisława Skorupki - przynajmniej od wydania z 1995 roku; a nawet pod hasłem *rodzaj* w *Słowniku języka polskiego* Szymczaka. Ale nie można patrzeć pod hasła *rodzaj męski* czy *rodzaj żeński*! Bo tu i u Szymczaka pod *męski* i *żeński*, a u Doroszewskiego pod *męski* przeczytamy o związku z płcią, a pod *żeński* w Doroszewskim - że nie ma związku z płcią! Jest to więc sprzeczne z tym, co pod *żeński* jest u Szymczaka i z tym, co pod *męski* jest w tym samym słowniku Doroszewskiego. Czytanie już więc samego słownika Doroszewskiego nie może dać poczucia zrozumienia i poczucia, że się wie - bo zestawia się hasła o tej samej rzekomo kategorii niekoherentne - to znaczy, że się okazują nam jako niekoherentne - nie rozumiemy. Ale czy chcemy zrozumieć? Czy jesteśmy w stanie na **pierwszym** poziomie kompetencji? - Nie! Rozsadza nas - i znajdujemy się na **drugim** poziomie kompetencji - **poznajemy wiele tekstów**, które uważamy za „na ten sam temat”. I wtedy pojawi się myśl - metatekst - tekst o tych tekstach - nie o **rzeczywistości** do której te teksty mają się odnosić - bo nawet nie wiemy, jaka to rzeczywistość jest - że te teksty są ze sobą sprzeczne, że każdy z nich mówi o czym innym! A tylko przez przypadek używają tego samego formalnie wyrazu. A może te wszystkie teksty razem dopiero mówią jakąś **prawdę**? - I tak znaleźliśmy się w **drugim** etapie kompetencji: tu już nie myślimy, że tekst odpowiada rzeczywistości i nie mylimy tekstu z rzeczywistością, ale dostrzegamy, że **na daną rzeczywistość mogą być różne teksty** - ale one właściwie **różną rzeczywistość** wskazują - choć rzeczywistość, którą możemy uznać za część rzeczywistości, z którą inna rzeczywistość wskazana tym samym słowem stanowi całość.

Myślałby kto, że ja zajmuję się jakąś archeologią: *Słownik poprawnej polszczyzny* Doroszewskiego i Kurkowskiej ukazał się 1973 roku! - ale miał co najmniej 18 wydań! Ale właśnie byłem w Realu i przejrzałem najnowsze słowniki PWN-u - to znaczy Wydawnictwa Naukowego PWN: *Słownik języka polskiego* pod *rodzaj* definiuje klasy przez przymiotnik i inne części mowy odmienne w związku z rzeczownikiem, pod *męski* cytuje to, co pod *rodzaj*! - wszystko! - zamiast powiedzieć, że jest to rodzaj, który jest zdefiniowany przez końcówkę -y/i przymiotnika i ewentualnie inne męskie - tylko! - końcówki i formy innych wyrazów w związku z rzeczownikiem. A pod *żeński* - to już zupełna paranoja i horror - bo nie powtórzono modelu męskiego - co już samo jest metodologicznym błędem - tylko coś nagadano o żeńskości...

, *żeński* (np.: matka, gospodyni, szafa) lub *nijaki* (np. pisklę, dziecko, pole). Natomiast przymiotniki...

Rzeczowniki, które wymagają przy sobie formy przymiotników zakończonej na -y lub -i, np. *dobry ojciec*, *wysoki człowiek*, *tani pieniądz*, *gorący napój*, mają rodzaj męski, nazwany tak dlatego, że wymieniona forma przymiotnika łączy się między innymi z rzeczownikami oznaczającymi ludzi i zwierzęta płci męskiej, np. *dobry człowiek*, *rączy koń*.

Istnieje w polszczyźnie spora grupa rzeczowników współnorodząjowych typu *człowiek*, *świadek* z jednej strony i *gapa niedolega* z drugiej.

U rzeczowników żywotnych rodzaj łatwo poznać ze znaczenia. Rodzaju męskiego są wszystkie rzeczowniki oznaczające mężczyzn oraz zwierzęta męskie, a więc człowiek, pan, król, piekarz, wojewoda, Józef, Jan, koń, pies, wół, wróbel itd.; rodzaju żeńskiego są wszystkie rzeczowniki, oznaczające kobiety lub zwierzęta żeńskie: pani, matka, piekarka, Janina, klacz, krowa, wrona itd.; `rodzaj nijaki mają rzeczowniki,

oznaczające dzieci lub zwierzęta niedorośle: dziecko, pachole, chłopię, zrebie, ciele, prosię itd. U żywotnych zatem rodzaj jest czymś naturalnym.

Rodzaj rzeczowników żywotnych, tj. rzeczowników oznaczających ludzi i zwierzęta, nazywa się rodzajem naturalnym, wskazuje bowiem na płęć naturalną oznaczonego przez rzeczownik osobnika ludzkiego lub zwierzęcego, np. *uczciwy rzemieślnik, pracowita kobieta, silny wół, rączka kłacz*.

Wszystkie te teksty człowiek w **pierwszym** typie kompetencji komunikacyjnej przyjmuje jako mówiące o rzeczywistości: wyobraża sobie, że jest jakaś rzeczywistość (językowa), o której są te teksty. Wierzy, że tak jest. Pod jednym warunkiem: że zna tylko jeden tekst. Oprócz tego go nie rozumie. To znaczy - nie jest z tego tekstu zadowolony - bo rozumieć tekst to być z niego zadowolonym. Innego kryterium nie ma. Chociaż niektórzy za rozumienie uważają możliwość(i) wyprodukowania tekstów synonimicznych - i za to przeważnie lub wyłącznie zalicza się kolokwia i zdaje egzaminy.

Kiedyś wyobrażałem sobie (pewnie), że pisząc o jakimś zagadnieniu trzeba wiedzieć, co o tym do tej pory napisano. Piszę „pewnie” - bo nigdy czegoś takiego jako teksty nie pamiętam. Później - a właściwie nie wiem dokładnie, jak to było - ale wydarzeniem kompetencyjnym w moim życiu było to, że spotkałem dwa artykuły na ten sam temat (niby), które strasznie się różniły i w dodatku oba miały coś wspólnego: Zosi Zaron o rodzajach w języku polskim i Marcina Wolańskiego o rodzajach w języku polskim wydrukowane w tym samym tomie z okazji 15 tysięcy dni pracy Zygmunta Saloniego. Artykuł Zosi *Jeszcze o kategorii rodzaju. Podstawy charakterystyki gramatycznej* ma 12 stron i bardzo bogatą bibliografię; artykuł Marcina Wolińskiego *Rodzajów w polszczyźnie jest osiem* - trzy strony. Już sam tytuł jest apodyktyczny - konstatujący i rozkazujący! Wchodzący w polemikę z dotychczasowymi ujęciami. A bibliografia - zawiera cztery pozycje.

RODZAJ, *językozn.* kategoria gram. właściwa w wielu językach rzeczownikowi i wyrażana za pomocą morfemu słowotwórczego lub sposobu odmiany oraz w ten sposób że przymiotniki, zaimki, liczebniki i czasowniki dostosowują swe formy do r. rzeczownika składniowo nadrzędnego (składnia zgody); w języku pol. występują r.: męski, żeński i nijaki.

Mała encyklopedia powszechna PWN, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970.

Nie wierzę w życie pozatekstowe.

Myślę więc tekstem.

Tekstem

Więc

Jestem.

Kompetencje komunikacyjne – rozwój kompetencji komunikacyjnych – czyli degradacja kompetencji komunikacyjnych – na własnym przykładzie.

Moja kompetencja komunikacyjna rozwijała się od dziecka. – Jak każdego! Najpierw kupiła mi mama *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego. Mogłem przeczytać, że rodzaj to «właściwość rzeczowników, od której zależy forma męska (zakończona w *M. lp* na –y lub –i), żeńska (zakończona na –a) lub nijaka (zakończona na –e) określających je przymiotników lub zastępujących rzeczowniki zaimków».

Oddzielać ludzi od tekstów. Oddzielać ludzi i to co mówią od rzeczywistości. Gdy mi takie zdanie przyszło do głowy w autobusie – pomyślałem – też takie zdanie mi przyszło do głowy – że to Babka moja taką kompetencją mnie obdarzała mówiąc:

Nie patrz co ludzie mówią, ludzie ci jeść nie dadzą.

Jeszcze mówiła to, co później nazwałem obcym nie moim uczonym językiem e ścieśnionym – ale co odbierałem jako i:

Ludzi ci jeść nie dadzą.

A wszystko znowu stąd – czy w kontekście – nie muszę przecież przyczynowotekstowo ujmować – bo w autobusie jadę na końcu i przede mną chłopak oparty na paliku, którego ja się trzymam. Jego plecy od czasu do czasu opierają się na mojej ręce – ale się powstrzymuje. Wreszcie mówię: niech się nie krępuje, bo musimy oboje korzystać z jednego patyka, żeby jechać – bo ten tak szarpie. – I teraz już się nie opiera na mojej ręce.

Każdy tekst weryfikujemy od razu pod względem **prawdziwości** – jak nam się wydaje – ale w gruncie rzeczy według **stereotypu** – **innego tekstu**. I tak kiedyś przeczytałem tekst, że kanały na Marsie są tak regularne, że niemożliwe żeby były naturalne! – Zdanie to opiera się na zdaniu, że regularność jest cechą tworów ludzkich. Tymczasem wcale nie! Właśnie regularność kryształów jest naturalna – i dopiero ludzkie działanie je odregularnia!

A z drugiej strony: kiedyś czytałem w *Płomyczku*, że przebadano ileś milionów..., nie – chyba tysięcy, setek tysięcy śnieżynek – i nie było żadnej identycznej z drugą! – Może regularność to kwestia skali? – Skali zbioru? Skala dokładności obserwacji?

Co znaczy *po-filozofować*? To znaczy potęścić sobie. Pomyśleć sobie teksty, potworzyć. Myślimy o kimś, o czymś – myślimy sobie teksty. Co znaczy *myśleć teksty*? *Tekścić*? Myśl nie istnieje inaczej jak w postaci tekstu. Możemy sobie wyobrazać – ale dopiero jak wyobrażamy sobie teksty – to to jest myślenie!

Nie mówimy: myślimy tramwaj; ale możemy sobie powiedzieć:

Myślimy: *tramwaj*.

A więc naturalnie jest powiedzieć *myślimy tekst*, a nawet *myślimy metatekst* – a nienaturalne „*myślimy rzecz*”.

Jeśli mówię: „Myślę, że on jest głupi.” to w gruncie rzeczy mówię: myślę tekst „on jest głupi”.

Myślę o kimś za pomocą tekstu – myślę o kimś tekstem. Ktoś dla mnie składa się z moich tekstów o nim. Czy te teksty są prawdziwe? Czy mogą być prawdziwe? Czy muszą być prawdziwe? Przecież nie on je tworzył! A czy wtedy byłyby prawdziwe? Tak jak byłyby prawdziwe teksty moje o sobie, czyli o mnie? W jakim sensie teksty moje o mnie są prawdziwe? **Czy prawda dla kogoś może być prawdą?**

Ktoś dla mnie jest zbiorem moich tekstów o nim – ale jak ten zbiór istnieje?! Przecież w danej chwili mogę sobie uświadamiać tylko jeden tekst – więc nic dziwnego, że w jednej chwili on jest dla mnie dobry, a w drugiej zły. On czy tekst?

Rozwój mojej kompetencji

Rodzaj Słownik poprawnej polszczyzny PWN’73:

□ **rodzaj gramatyczny** (skrótowo: rodzaj), to kategoria morfologiczna oparta na podziale rzeczowników według znaczenia na klasy o różnej odmianie. Każdy rzeczownik polski ma jeden z trzech następujących rodzajów: *męski* (np.: chłopiec, kot, stół), *żeński* (np.: matka, gospodyni, szafa) lub *nijaki* (np. pisklą, dziecko, pole). Natomiast przymiotniki...

Zastanawiamy się, po co się czyta takie teksty? I po co się pisze?

Po co się czyta – się zastanawiam, bo takie teksty czytam. Po co się pisze? – nie wiem – bo takich tekstów nie piszę. Czy przed czytaniem miałem jakieś oczekiwania i czy oczekiwania te zostały spełnione?

Pytanie, po co się pisze, na które odpowiedzią jest moja koncepcja funkcji zarobkowej tekstu², zastąpimy pytaniem *dla czego?* Co chce osiągnąć autor? I tu pewnie zbiegają się cele piszącego i czytelnika:

Nadawca pisze, żeby wyjaśnić – Odbiorca czyta żeby zrozumieć.

Co? Co jest przedmiotem wypowiedzi. – A co jest przedmiotem wypowiedzi? – nie rozczłonkowujmy tak!

Czy tu się zakłada, że autor wie więcej niż czytelnik? Czego wie? Przecież czytelnik doskonale mówi po polsku – więc wie, co to jest rodzaj – skoro mówi po polsku, a rodzaj jest częścią jego mówienia; przecież nie mówi nikt po polsku nie wykorzystując rodzaju! Musi! Jest to kategoria obowiązkowa – dlatego gramatyczna – jak się delektowali strukturaliści (por. Apresjan *Koncepcje i metody lingwistyki strukturalnej*).

Jaka jest potrzeba mówienia o rodzaju – **mówienia o mówieniu**? – Żadna potrzeba naukowa nie musi się tłumaczyć! Tylko nie myślm (tekstu), że to jest jakaś potrzeba praktyczna – poza potrzebą mówienia tekstu pod hasłem rodzaju. Dla przyjemności. Jak każda nauka. Dla ją uprawiających. Ma funkcję rozrywkową. Lub życiową. Lub i jedną, i drugą.

□ **rodzaj gramatyczny** (skrótowo: rodzaj), to kategoria morfologiczna oparta na podziale rzeczowników według znaczenia na klasy o różnej odmianie. Każdy rzeczownik polski ma jeden z trzech następujących rodzajów: *męski* (np.: chłopiec, kot, stół), *żeński* (np.: matka, gospodyni, szafa) lub *nijaki* (np. pisklę, dziecko, pole). Natomiast przymiotniki...

Rozumienie – racjonalizacja – próba rozumienia:

Jak to jest, że dzieli się ze względu na znaczenie – a wychodzi podział na typy odmiany? Co wspólnego w znaczeniu mają *chłopiec, kot i stół*? Jednocześnie jak ta cecha przeciwstawia się *matce, gospodyni i szafie* oraz *pisklęciu, dziecku i polu*? Co wspólnego w odmianie mają *chłopiec, kot i stół* i ta cecha odmiany przeciwstawia się odmianie wyrazów *matka, gospodyni i szafa*? Jakim cudem *szafa* i *gospodyni* mają ten sam typ odmiany, skoro *gospodyni* wygląda tak:

Gospodyni

Gospodyni

Gospodyni

Gospodynię

Gospodynią

Gospodyni

Gospodyni

A *szafa* – tak:

Szafa

Szafy

Szafie

Szafę

Szafą

Szafie

Szaf

² Por. mój artykuł Co nam zostało z tych lat w jubileuszowym Języku Polskim.

? – tylko dwie końcówki wspólne?

Oprócz tego wiem – choćby z *Fleksji polskiej* Tokarskiego – że w tej samej grupie rodzajowej znajdują się znacznie różniejsze paradygmaty niż w różnych grupach! I tak np. *pani* i *szafa* są znacznie bardziej zróżnicowane niż niektóre należące do męskich i niektóre należące do nijakich.

Moje stany tekstowe – etapy wyodrębniane – kwantowanie tekstowe – według wymagań tekstowych – ziarnistych:

1).	Nic nie umiem	Nic nie wiem = nic nie rozumiem.		Przesuwa się krytyka z przedmiotu, z tekstu, który analizujemy, z autora, na narzędzia rozumienia, analizy, na stereotyp kulturowy; dostrzegamy, że zarówno autor, jak i my jesteśmy narzędziem realizacji stereotypu kulturowego; uznajemy, że rozumienie nie jest właściwym narzędziem – że stosowaliśmy je jako ofiary pewnego stereotypu – nawyku – nauki – beżmyślności – przyzwyczajenia, stereotypu, rytuału, z którego działania nie zdawaliśmy sobie sprawy jako bezwolni i jemu podporządkowani. Pojawia się zrozumienie! Dlaczego nie rozumieliśmy. Dochodzimy do wniosku, że tekst jest dobry – odbija stereotyp kulturowy scjentystyczny.
2).	Nic nie umiem	Próbuję zracjonalizować fragmenty – zrozumieć cząstki – z czego wynika, że nie rozumiem całości.		
3).	Nic nie umiem	Tekst jest niespójny.	Autor nie panuje nad tekstem – nie wie, co pisze.	
4).	Nic nie umiem	Bo tekst jest głupi.		
5).	Nic nie umiem	Bo tekst jest kognitywny i odbija rzeczywistość złożoną tak, że prymitywna logika rozumienia dwuwartościowa jest bezsilna.		
6).	Nic nie umiem	Bo tekst jest nie do rozumienia. Rozumienie to niewłaściwa kompetencja zastosowana do tego tekstu.		

Są zawody, których istnienie opiera się wyłącznie na produkcji tekstów. Są zawody, w których teksty spełniają rolę bardzo ważną - ale nikt nie powie, że ich efektywność polega wyłącznie na produkcji tekstów. W warsztacie stolarza tekst służy do komunikowania się z robotnikami dla wykonania wspólnego dzieła materialnego. Ale takie dzieło nie powstaje w wypadku działalności dziennikarza, pisarza, polityka, naukowca czy biznesmena. Biznesmen operuje wartościami - abstrakcyjnymi bytami - tylko kulturowymi, które istnieją dzięki tekstowi, albo których postacią istnienia jest tekst. Dlatego tekst jest głównym elementem działania biznesmena. Przed biznesmenem były inne teksty, wśród nich teksty naukowe. Jedną z najbardziej tekstowych nauk - nauk których tekstowość jest najbardziej odczuwalna, jest filozofia. Co z tych tekstów może skorzystać biznesmen? Pewność siebie. Jeśli jest jakieś uzasadnianie filozofii - to jest nim przynoszenie szczęścia. Filozof musi być szczęśliwy - inaczej co z niego za filozof? A szczęśliwy, pozbawiony trosk człowiek może bez przeszkód podejmować wyzwania życia. Jednym z tekstów jest filozofia.

Filozofia daje ogólny pogląd na świat, życie, rzeczywistość. Dzięki niej człowiek nabiera dystansu do wszystkiego, co go otacza. daje spokój, który umożliwia skuteczne działanie. Daje panowanie nad emocjami. Filozofia to werbalizacja problemów. Problemy sformułowane - to problemy pokonane - panujemy nad nimi słowami, tekstami; słowami ułożonymi w rozumowanie.

Filozofia daje przede wszystkim poczucie, że prawda jest względna - wobec tego **nie utożsamiamy się z tekstem** i nie jesteśmy gotowi za niego życie poświęcić - ani drugiego poświęcić trupem; silne utożsamienie się z tekstem własnym i przekonanie o jedynej jego prawdziwości prowadzi (do) a nawet powoduje bezpośrednio stan wzburzenia emocjonalnego, co z jednej strony uniemożliwia kreowanie własnych tekstów sprawnych funkcjonalnie i spójnych logicznie, a z drugiej strony uniemożliwia wejście w tekst przeciwnika, którego powinniśmy nazywać partnerem gry intelektualnej, dla rozmontowania go od środka.

Konkluzja:

Żeby pokonać (tekst) przeciwnika (a pokonując przeciwnika pokonujemy jego tekst swoim tekstem - sprawiamy, że nasz tekst zastępuje jego tekst) należy zachować czy wytworzyć dystans do własnego tekstu - i do samego siebie, którego nie należy traktować jako wiedzącego wszystko i nosiciela prawdy obiektywnej.

A to daje filozofia.

Poznając mnóstwo poglądów dochodzimy do przekonania, że w każdym z nich jest ziarno prawdy - i to jest **drugi** etap rozwoju naszej kompetencji komunikacyjnej: porzucamy etap utożsamiania się z tekstem łącznie z przekonaniem, że tylko mój tekst jest prawdziwy i reprezentuje prawdę obiektywną, a przenosimy się w krainę rozumienia względności i tolerancji: tu wiemy, że **tekstów na dany temat może być nieskończenie wiele** i o sprawności każdego z nich decyduje sytuacja.

Uzbrojeni w takie narzędzie teoretyczne możemy dążyć do realizacji naszego tekstu, w którym ukryty jest zamiar, najodpowiedniejszego w danej sytuacji. Jest to już zimna (pozbawiona uczuć i emocji) kalkulacja, czyli rachunek zysków i strat spowodowanych realizacją określonego tekstu, w którym jest sformułowany nasz zamiar. Tekst ten ma w określony sposób zadziałać.

Znalezienie się w kręgu działania **drugiego** typu komunikacji, znalazłszy się na **drugim** etapie rozwoju komunikacyjnego, porzuciwszy utożsamianie się z tekstem i przekonanie, że tekst tylko jeden jest prawdziwy, i że to mój tekst właśnie jest prawdziwy - a tekst przeciwnika nieprawdziwy - jako bardzo konfliktorodne - daje możliwość bezkonfliktowego działania.

I to już wystarczy.

Z pewnych względów nie należałoby się już w kompetencji komunikacyjnej posuwać, jeźeliby się miało na tym poprzestać. Bo znalezienie się w **trzecim** etapie - **trzecim** typie komunikacji grozi obezwładnieniem: przekonanie, że wszystkie teksty są równie dobre i nie mamy kryteriów dojścia do absolutnej prawdy rodzi sceptycyzm, którego logiczną konsekwencją byłoby zamknięcie: skoro nie wiemy, który tekst jest dobry - po co mówić?

Dlatego ten etap należy szybko opuścić i znaleźć się na **4.** etapie - w **czwartym** typie uświadomienia komunikacyjnego - w **czwartym** typie sytuacji komunikacyjnej, w której uświadomiamy sobie, że..., czy może lepiej: w którym strukturyzujemy jako..., czyli w której przyjmujemy za prawdziwy (i tak się znaleźliśmy w **1** typie komunikacji!) tekst, że uczestniczymy w grze komunikacyjnej - w żonglerce tekstów, z których każdy ma określony wpływ na odbiorcę. W tym typie kompetencji komunikacyjnej zdajemy sobie sprawę, że inni uczestnicy sytuacji komunikacyjnej reprezentują różne typy kompetencji komunikacyjnej - dlatego skuteczność naszej gry komunikacyjnej, naszego działania komunikacyjnego, naszego tekstu zależy od tego, jaki typ sytuacji komunikacyjnej rozpoznamy u partnera naszego aktu komunikacyjnego.

A więc inaczej należy działać - to znaczy inaczej kreować nasze działanie komunikacyjne, jeśli partnera rozpoznajemy jako działającego w **pierwszym** typie sytuacji komunikacyjnej - a więc utożsamiającego się z tekstem; inaczej - jak uznającego **relatywizm**; inaczej jak **sceptyka** - no i inaczej gdy gra w tę samą co my grę - **czwarty** typ komunikacji. Najskuteczniejsze w wymiarze skutków realnych w rzeczywistości fizycznej jest nasze oddziaływanie na partnera z **pierwszej** sytuacji komunikacyjnej. Partnerzy sytuacji komunikacyjnej mogą realizować następujące układy:

Partner A w sytuacji I ----- Partner B w sytuacji I
Partner A w sytuacji I ----- Partner B w sytuacji II
Partner A w sytuacji I ----- Partner B w sytuacji III
Partner A w sytuacji I ----- Partner B w sytuacji IV

Partner A w sytuacji II ----- Partner B w sytuacji II

Partner A w sytuacji II ----- Partner B w sytuacji III
Partner A w sytuacji II ----- Partner B w sytuacji IV

Partner A w sytuacji III ----- Partner B w sytuacji III
Partner A w sytuacji III ----- Partner B w sytuacji IV

Partner A w sytuacji IV ----- Partner B w sytuacji IV

Na przykład polityk może być w sytuacji IV - a jego odbiorca w sytuacji I.

Dziennikarz w sytuacji IV - a jego odbiorca w sytuacji I.

Historyk w sytuacji I - a jego czytelnik w sytuacji IV.

Historyk w sytuacji IV - a jego czytelnik w sytuacji I.

I wtedy przy nierównorzędności partnerów oraz nadawcy na wyższym poziomie a podmiotu na niższym - mamy do czynienia z manipulacją.

Biznesmen zwycięża wtedy, gdy ten typ sytuacji zachodzi, a ponosi porażkę wtedy, gdy nietrafnie rozpoznaje typ sytuacji komunikacyjnej i typy reprezentowane przez uczestników komunikacji; nietrafność może dotyczyć rozpoznania własnego typu kompetencji komunikacyjnej i typu kompetencji komunikacyjnej partnera.

Potwierdzenie swoich poglądów znalazłem w odważnych słowach wypowiedzi przewodniczącego Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk profesora Stanisława Gajdy:

Słowa *balast* użyłem w odniesieniu do szkolnej edukacji językowej, do uczenia języka ojczystego. Tradycyjnie w tej edukacji bardzo dużo miejsca zajmuje nauka o języku, wręcz przytłaczając uczenie języka i nie służąc mu. Próby ograniczenia rozmiaru wiedzy o języku (por. niektóre nowe podręczniki, np. seria *To lubię*) spotykają się z ostrą krytyką części środowiska językoznawczego i nauczycielskiego. Niestety, nie dysponujemy naukową gramatyką dydaktyczną języka ojczystego, w której byłaby zawarta wiedza sfunkcjonalizowana wobec uczenia języka. Myślę, że ów balast jest *residuum* z dawnych czasów, kiedy w szkole uczono łaciny. Był to język obcy i uczono go, wbijając uczniom do głowy wiedzę gramatyczną. Od XVIII w. szkoły uczą języka ojczystego, ale stosują metodę przejętą z czasów wcześniejszych.

Stanisław Gajda Odpowiedź referenta [w:] *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, pod red. Jerzego Bralczyka i Katarzyny Mosiołek-Kłosińskiej, Warszawa 2001, s. 29.

Spory są zjawiskiem tekstowym. Np. jakiej produkcji jest *Pszczółka Maja*? – Niemieckiej? – Ale kompozytorem był Karel Svoboda – Czech – ale może pracujący w Niemczech? – A autorem plastycznego kształtu Murphy Murphy... – Kto to jest? – Co to jest? – Jakaś korporacja?

Oczywiście – jest jakaś rzeczywistość – ktoś te Maje zrobił – ale jakie to ma dla nas znaczenie? – Znaczenie kreujemy w danej sytuacji spierając się. – Co prawda – przy pomocy tekstu – tekstem się spierając – o tekst! (w sporze występuje tekst przedmiotowy i metatekst –

w którym spieramy się o prawdziwość tekstu przedmiotowego – a nie spieramy się o prawdziwość tekstu, którym wypowiedziamy się o tekście - metatekstu) – swój tekst ustawiamy w pozycji metatekstu kreując prawdziwość czy nieprawdziwość tekstu, o który się spieramy – o którym mówimy – kreując pragmatykę tekstu przedmiotowego i pragmatykę tekstu (realizując) wypowiedzanego – metatekstu – kreując tekst wypowiedziany swój na metatekst – tekst wyższej rangi.

Tak dzieje się w sporze (dyskusji – krytyce) tekstu Jolanty Szpyry i tekstu Ireny Sawickiej – replice.

Na zakończenie – rewelacje z tekstu *Językoznawstwa kognitywnego*: kobiety nie mówią i nie mają krtani! – nie mówią, bo nie mają krtani!

Tak to jest, gdy zabiera się ktoś bez wiedzy i wyobraźni do powtarzania tekstu – wychodzi mu to niedokładnie. Jest to właśnie rezultat realizacji stereotypu tekstowego, za którym nie idzie wyobrażenie rzeczywistości. I to jest ta wiedza.

Wystarczy zdanie:

Powietrze wydychane z płuc przechodzi przez głośnieć (umiejscowioną w krtani za tzw. „jabłkiem Adama”). – s. 150 *Kognitywne podstawy językoznawstwa*.

Właściwie nie wiem, po co do paragrafu *Jak powstają dźwięki mowy* zdanie o wydychaniu z płuc powietrza – bo wtedy się dźwięki nie tworzą! Potrzebna przecież jest przeszkoda – i dźwięki są właśnie przeszkodzeniem w wydychaniu. Ale wszystko się wyjaśnia pod koniec akapitu – gdzie się pisze:

Gdy powietrze przechodzi swobodnie przez otwartą głośnieć – powstają głoski bezdźwięczne.

Nie no, nie ma się do czego przyczepić, ale to podkreślanie przepływu powietrza odbija się w głoskach nosowych.

Co to znaczy *wersja zmiękczone* głoski czy występowanie głoski w wersji zmiękczonej? – s. 152.

Co to znaczy, że słabszy człon dyftongu jest symbolizowany przez glajd – półsamogłoskę? – s. 160.

O co chodzi, kiedy wyraz *cieknąć* tłumaczy się jako zawierający znaczenie prędkiego poruszania się! – s. – 91.

Na s. 149 jest:

Pisownia polska opiera się przede wszystkim na dwóch zasadach: fonetycznej i etymologiczno-morfologicznej. Zasada fonetyczna polega na stałej odpowiedniości między fonemami i literami, np. *kasa, bałagan, rudy*.

Czy autor wie, co pisze? Co to znaczy *stała odpowiedniość między głoskami a literami*? Stała w tekstach? Stała w systemie? – To na jedno wychodzi! Jeśli chodzi o zacytowane wyrazy – można powiedzieć, że dźwięk *a* jest tu zawsze oddany przez literą *a*; ale o *k, s, b, ł, g, r, d, y* tego powiedzieć nie można – bo występują po jednym razie. Przykłady, że tak nie jest, znajdują się w następnym zdaniu tego samego akapitu:

Zasada etymologiczno-morfologiczna polega na uwzględnianiu powiązań pomiędzy formami wyrazowymi: np. *ławka* [łaŋka] bo *ława, ławek, morze* bo *morski, może* bo *moę*.

A więc wyraźnie widać, że nie ma żadnej zasady fonetycznej – bo litera *r* może odpowiadać dźwiękowi *r* – jak w *morski* – ale i niczemu – jak w wyrazie *morze* – bum nie wiadomo czemu – bo jest elementem dwuznaku *rz* – który znaczy *ż* – jak się mówi nie dokładnie! Bo i *ż* może znaczyć *sz* – jak w wyrazie *książka* – pisany tak, bo *księga*. Ale dokładniej trzeba by powiedzieć, że *rz* znaczy to co *ż* w wyrazie *może*. Bo już w wyrazie *książka* *ż* nie znaczy [ż], a *rz* nie znaczy tyle co *ż* w wyrazie *marznąć* ani *przebieg*. Bo w ogóle żadna litera – oprócz jednej, która i tak znaczy to, co normalnie kojarzy się z inną literą, nie

znaczy w języku polskim zawsze tego samego – ale znaczą dopiero zespoły liter. *Rz* dopiero znaczy w połączeniu z następną literą: jeśli tam jest *a* – to... też nic nie wiadomo, póki nie wiemy, co jest przed! – a więc *krzak* – dopiero wiemy, co znaczy *rz*, jak wiemy, co jest przed. Układ więc liter *krz* znaczy dopiero dwie spółgłoski bezdźwięczne. W języku polskim żadna litera o – oprócz jednej! - nie ma stałej odpowiedniości głoskowej – więc bardzo problematyczne jest mówić o zasadzie fonetycznej polskiego alfabetu! Rozważania na temat tego, ile liter musiałoby mieć stałe odpowiedniki głoskowe, są i tak jałowe – bo oczywista jest zasada fonetyczna wtedy, kiedy wszystkie litery mają stałe odpowiedniki głoskowe – każda litera odpowiada zawsze w tekście jednej głosce – i zawsze każda głoska odpowiada jednej literze. Takie litery i takiej głoski na stałe ze sobą związanych nie mamy w języku polskim. Litera, która ma swój zawsze ten sam odpowiednik głoskowy, oznacza głoskę, która oprócz tego jest oznaczana przez literę oprócz tego oznaczającą – wspólnie z innymi literami (bo to jest sytuacja normalna – jak u wszystkich liter – poza tą jedną) samogłoskę nosową *u*.

Komunikacja polega na konflikcie – na różnicy {(w) kompetencji} komunikacyjnej. Mówiący czy piszący (unikam hasła *nadawca*) nie powinien mieć za złe partnerowi komunikacji (unikam słowa *odbiorca*), że jest inny; a już na pewno nie powinien demonstrować swego stanowiska jako lepszego i poczucia wyższości – chyba że to poczucie wyższości właśnie kreuje! Są to uwagi – postulaty – rady, które mogłyby wyglądać na pragmatyczne, zewnątrztekstowe – ale przecież właśnie w tekście są wykładniki wyższości w postaci odpowiednich wyrażań. Wyrażenia te – całe fragmenty tekstów – a nawet teksty można by ustawić od najbardziej jawnie lekceważących – lekceważeniotwórczych do najbardziej ukrytych – pozornie wyglądających na stwierdzenie obiektywnej prawdy. Oczywiście – różni mogą je różnie odbierać – ale właśnie chciałbym uruchomić czy w niektórych stworzyć kompetencje odbioru tych tekstów – żeby nie robili tego... – A może nie! Dlaczego mieliby nie robić?! Przecież skoro tak jest – to dlaczego mielibyśmy myśleć, że tak nie jest dobrze? – Po prostu pokazuję, jak jest – jak to można widzieć – wcale bez przekonania, że tak jest absolutnie! Bo toby było sprzeczne z moją właśnie teorią, z moimi założeniami, z moją kompetencją językową komunikacyjną, że moje widzenie – mój tekst jest tylko jednym z możliwych³. I oczywiście – nie krytykuję istniejącego stanu rzeczy! Zawsze mnie zastanawiało, skąd ludzie wiedzą, jak powinno być? – A może nie zawsze – a tylko od czasu, gdy opuściłem etap kompetencji korekcyjny, z poczuciem, że ja wiem lepiej, albo że w ogóle wiem, jak powinno być..., albo że w ogóle cokolwiek wiem. Przedstawiam więc ten tekst w **czwartym** typie swojego rozwoju komunikacyjnego, w którym go prezentuję jako tylko jedną z możliwych gier społecznych. A może wiem, że to jest gra?... Może jednak Kocham swój etap komunikacyjny? – Ale tak łagodnie, nieapodyktycznie – bez poczucia wyższości – z poczuciem sceptycyzmu – ale nie pobłażliwości! – bo to już by było poczucie wyższości! Ale choćby pobłażliwość przydałaby się na poprzednich numeracyjnie {nie(konieczn)ie) rangowo} etapach rozwoju kompetencji.

Tych zabiegów chyba jest dość, żeby dać poczuć, że nie uważam swojego tekstu za **prawdziwy** – bo byłbym wtedy w **pierwszej** strefie komunikacyjnej, ani za jedynie możliwy – bo wtedy byłbym w **pierwszym typie** kompetencji komunikacyjnej, ani za tożsamy z rzeczywistością – to samo (tu się pojawiają następne możliwości typologii – gry, którą pozostawiam na razie innym – do przedyskutowania).

Bo **stref** kompetencji komunikacyjnej jest **dwie**, a typów kompetencji komunikacyjnej **cztery**; - to było powiedziane z typu kompetencji **pierwszej** – prawda, że brzmi apodyktycznie – jak obiektywna prawda – niepodważalna – tekst, z którym się utożsamiamy; inaczej: zachowania się komunikacyjne możemy poklasyfikować – to jest rytuałem naszej cywilizacji – zwłaszcza prekognitywnym (w kognitywizmie może przeważać opis – miękki

³ Jak tu szczęśliwie, że oba rzeczowniki były rodzaju nijakiego i męskiego – związek zgody wyszedł (poznacznie) jeden.

sposób przedstawiania rzeczywistości – Ale jeszcze o rzeczywistości tu mówimy! – więc znajdujemy się w **pierwszej strefie** komunikacyjnej – w pierwszej strefie kompetencji komunikacyjnych – jak możemy powiedzieć po ich wyodrębnieniu. Ale to więc nie jest takie dobre – bo może sugerować, że jest tu wynikanie – a tymczasem kiedy „istnieje dla nas rzeczywistość” – to znajdujemy się w **strefie pierwszej** lub w **pierwszej części drugiej strefy** – to znaczy w **trzecim** typie kompetencji komunikacyjnej, gdzie mówimy, że jest rzeczywistość – ale teksty obejmują tylko jej część i wszystkie są komplementarne w tworzeniu prawdy o rzeczywistości – wizji rzeczywistości. I teraz jak już powiedzieliśmy *wizja* – to już możemy zapomnieć o rzeczywistości – bo przecież z nią nie mamy bezpośrednio do czynienia w naukach humanistycznych – tylko z konstruktami – tekstami – w końcu – bo konstrukty istnieją tylko poprzez teksty.

Po tym wszystkim możemy sobie powiedzieć, że **nie można uważać, że jakiś konstrukt jest lepszy od innego – bo nie ma tu weryfikacji**; tak jak nie możemy powiedzieć, jaki zwyczaj jest lepszy od drugiego; czy na przykład zwyczaj noszenia spodni przez mężczyzn, a spódnic przez kobiety jest lepszy od zwyczaju noszenia spódnic przez mężczyzn a spodni przez kobiety – lub jakaś inna konfiguracja. Nie możemy powiedzieć, że czarny kolor jest lepszy na żałobę niż biały – jak było w Japonii.

Wszystko to się ładnie układa w tabelkę:

Strefa I	1 typ kompetencji	2 typ kompetencji
Strefa II	3 typ kompetencji	4 typ kompetencji

Lub:

Strefy	Typy kompetencji	
I	1	3
II	3	4

Lub:

Strefa I	Kompetencja 1
	Kompetencja 2
Strefa II	Kompetencja 3
	Kompetencja 4

Lub:

Strefy	Kompetencje
I	1
	2
II	3
	4

W **pierwszej strefie** jest poczucie prawdziwości – możliwości konfrontacji tekstu z rzeczywistością i wiara, że jeden tekst tylko jest dobry.

W **drugiej strefie** nie mamy tej wiary. W jej pierwszej części – kompetencji 3 jeszcze mówimy o rzeczywistości – ale w gruncie rzeczy jest to wyznanie wiary, że wszystkie teksty coś o tej rzeczywistości mówią – ale co? – nie wiemy – i nie możemy wiedzieć.

Ale już w drugiej części nie wypowiadamy zdań na temat rzeczywistości – bo mamy poczucie, że poruszamy się tylko w krainie tekstów – gier kulturowych.

Nie ma kultur lepszych ani gorszych – nie ma tekstów lepszych ani gorszych – jako zjawisk kultury, zjawisk semiotycznych. Dopiero pragmatyka tekstów może być lepsza albo gorsza – ich zastosowanie, wykorzystanie. Mógłby ktoś powiedzieć: ale właśnie sens tekstów polega na ich wykorzystaniu – jest w nie wpisany – jeden tekst – o określonej strukturze, charakterystyce wewnętrznej do jednego lepiej się nadaje niż do drugiego; do danego celu jeden tekst nadaje się lepiej niż drugi. – Ale cel tekstu jest poza tekstem – i z tym też możemy się zgodzić.

Twierdzenia wyjściowe:

1. Nie utożsamiamy się z tekstem, który głosimy, mówimy.
2. Nie myślimy, że nasz tekst jest prawdziwy. Inaczej mówiąc – choć trochę co innego: nie wierzymy we własny tekst.
3. Ustawiamy nasz tekst w grze językowej, którą prowadzimy – świadomie i nieświadomie.
4. Dlatego innych tekstów nie uważamy za fałszywe czy gorsze od naszych: muszą być inne, żeby trwała gra językowa.
5. Odmienność tekstów jest warunkiem istnienia gry językowej – jeśli w ogóle ma sens ustawiać coś jako warunek czegoś – jak jajko i kurę.

Parametry, które bierze się pod uwagę – wybór z rzeczywistości (jeśli to jest w ogóle możliwe):

1. stosunek do rzeczywistości,
 2. do tekstu własnego,
 3. do dziedzictwa kulturowego
- i
4. do tekstu, z którym bezpośrednio polemizuje (jawnie czy skrycie).

Ad 1: rzeczywistość istnieje lub nie istnieje – w tekście i u założeń. Jedna z możliwych odpowiedzi: odpowiedź na to pytanie jest bezprzedmiotowa w naszej kwestii, ponieważ jedyną rzeczywistością z jaką mamy do czynienia jest tekst. A więc rzeczywistość pozatekstowa w naszym układzie pojęciowym nie istnieje – jest poza uchwytnością tekstową.

Ad 2: tekst mój nie jest (wobec tego) ani prawdziwy, ani fałszywy – nie mamy takiego metatekstu wobec naszego własnego tekstu.

Ad 3: mój tekst nie jest moim tekstem – jest tylko wytworem kultury⁴, a ja jestem tylko fizycznym substratem realizacji stereotypu kulturowego; nad własnym tekstem nie panuję – to stereotyp kulturowy panuje nade mną⁵, czego wyrazem jest mój tekst.

Ad 4: do tekstu innego mam też taki stosunek: jest to tekst nie napisany przez kogoś – nie ma cech osobowych – jest to realizacja stereotypu kulturowego, któremu ktoś ulega i którego przejawem tylko jest tekst.

Ad 1.a. Językoznawstwo ma do czynienia z rzeczywistością tekstową w podwójnym sensie: bo tekstami języka ogólnego – które są przedmiotem językoznawstwa, i tekstami o tekstach – czyli tekstami językoznawczymi – które przynajmniej w intencji są tekstami o tekstach. Jeszcze o tekstach są przede wszystkim teksty o innych tekstach językoznawczych – choć kompetencja nadawcy wpisana w tekst nie pozwala mu tego dostrzec i odbywa się tekst tak, jakby był tekstem o rzeczywistości pozajęzykoznawczej – przynajmniej jedną nogą – gdy jest polemiką otwartą z konkretnym tekstem. Do wszystkiego tego zainspirowały mnie teksty Jolanty Szpyry i Ireny Sawickiej, z których jedna jest moją przyjaciółką, polemiki mojego kolegi Maćka Grochowskiego i teksty wszystkich językoznawców, a szczególnie Witolda Mańczaka zbiór szkiców *Z zagadnień językoznawstwa ogólnego* oraz Antoniego Furdala *Czy*

⁴ Andrzej Chojecki *W stronę niewiedzy*; [Andrzej Chojecki] *Io*.

⁵ Umberto Eco *Nieobecna struktura*, s. 19: jesteśmy językiem mówieni (w przekładzie Pawła Bravo – trochę inaczej).

istnieją imiesłowowe równoważniki zdań, z których pierwszy przeczytałem jeszcze na studiach, a drugi niewiele później; na studiach też szlifowałem się w polemice z Leonem Zawadowskim *Lingwistyczna teoria języka*.

Teksty językoznawcze nie są ani prawdziwe, ani fałszywe – są nieweryfikowalne z zasady. Tak jak teksty historyczne czy futurologiczne. Są weryfikowalne tylko w krainie tekstów – a to czysta gra. To nie są nawet teksty hipotetyczne – są to gry językowe.

Autorzy nie panują nad tekstami. I nie jest to ich wina! Po prostu rzeczywistość jest tak duża, że wymyka się nie tylko poszczególnym ludziom, ale także gremiom zorganizowanym. Nie tylko Szober jest niekonsekwentny na tej samej stronie, w dwóch sąsiednich zdaniach – a może i w tym samym na s. 118 {i to nie tylko w przeróbce Doroszewskiego – bo już wydanie przedwojenne z 1923 roku zawiera tę samą (nie)spójność}; i nie tylko Laskowski jest inny w części teoretycznej żółtej gramatyki – a inny w części praktycznej – opisowej materiałowej, ale i *Słownik języka polskiego* Doroszewskiego inną konstrukcją rodzaju implikuje pod *Rodzaj*, inną pod *męski*, a inną pod *żeński* – i tu praktyczny wymiar ma czas – na przykładzie Doroszewskiego dowiedziałem się, co to jest czas w językoznawstwie: między poszczególnymi tomami mówiącymi o rodzaju – wypełniającymi pole rodzaj istnieje po kilka lat różnicy wydania i opracowywania; można wytworzyć następujący tekst: pod *męski*, gdzie się pisze, że jest związek z płcią, konstrukcja rodzaju jest inna niż pod *rodzaj* – gdzie rodzaj jest właściwością rzeczowników pozwalającą dobrać końcówkę przymiotnika – jedną z trzech {w mianowniku liczby pojedynczej – czego się nie mówi na powierzchni przy wszystkich – tylko przy męskiej} (pomijamy całe dziwactwo i mistycyzm tego sformułowania – powtórzono go za Szobrem! – z czego należałoby się cieszyć – bo przynajmniej pasowałyby cytaty z gramatyki Szobera w słowniku Doroszewskiego do definicji w słowniku Doroszewskiego pod *rodzaj* – choć zależy z którego miejsca! – ale takich nie ma! – jest cytat z Doroszewskiego *Podstaw gramatyki polskiej*); ale pod *żeński* mamy już zdecydowane zapewnienie, że nie ma związku z rzeczywistością! Płciową! – konstruuje się więc inną kategorię rodzaju pod *męski*, inną pod *żeński*, a inną pod *rodzaj*; pod *nijaki* zmienia się sposób definiowania: nie w odniesieniu do rzeczywistości opisywanej – ale do rzeczywistości opisu: *ani taki – ani taki – ani żeński, ani męski* – to jest *nijaki*! Można jeszcze poetycko powiedzieć, że konstruowanie definicji poszczególnych rodzajów przefiltrowało się przez definicję *rodzaj* – i wchodząca konstrukcja w hasło *męski* z płcią została przy przejściu przez hasło *rodzaj* pozbawiona płci, płciowości i znalazła się po drugiej stronie lustra jako zaprzeczenie mówienia o płci. Ale samo to, że mówi się o płci jest elementem jakiejś polemiki! – czy z definicją pod hasłem *męski*? – Czy stwierdzenie pod *żeński*, że nie ma związku z płcią, jest korektą hasła *męski*?! No bo po co mówić, że nie ma związku z płcią – a nie mówić, że nie ma związku z barwą, zapachem, wilgotnością, powabem, porowatością, połyskiem...

Ciekawostki są w słowniku Skorupki: w innym miejscu hasła pojawia się kategoria gramatyczna pod *żeński*, a w innym pod *męski*.

W jakiej kompetencji porusza się autor, jaką kompetencję konotuje, konstruuje tekst:

Przed nauczycielem akademickim [...] staje [...] kwestia wyboru

najlepszego podręcznika.

Jolanta Szpyra-Kozłowska *O akademickich podręcznikach do fonetyki i fonologii współczesnego języka polskiego*, BPTJ LVI, 2000, s. 145.

Pojawia się tu element oceniający: *najlepszy podręcznik* – pojęcie najlepszego podręcznika. Czy jest to sensowne? Czy może być najlepszy podręcznik? Jaki byłby sens wydawania podręczników gorszych, gdyby było wiadomo, jaki podręcznik jest najlepszy? Gdyby podręcznik najlepszy był realnym bytem? Pojawiają się teksty: *podręcznik względnie*

najlepszy; podręcznik najlepszy pod jakimś względem; podręcznik najlepszy zdaniem kogoś. I w ten sposób pojęcie najlepszego podręcznika zostaje pozbawione sensu. I każdy nauczyciel akademicki wie, że nie ma najlepszego podręcznika. Każdy podręcznik jest względnie dobry – i gdyby sam napisał podręcznik – to też by najlepszego nie napisał! – To też tekst! Na czym więc może polegać najlepszość podręcznika? Ktoś, kto stawia przed sobą takie zadanie, ktoś, kto używa pojęcia *najlepszy podręcznik* znajduje się na takim etapie rozwoju komunikacyjnego, kompetencji komunikacyjnej, że uważa swój tekst *najlepszy podręcznik akademicki* za sensowne – lub w ogóle nad sensownością tego pojęcia się nie zastanawia. Nie nazywajmy tego etapem rozwoju komunikacyjnego – żeby nikogo nie obrażać – poza tym – nie wiadomo, czy to będzie dla niego tylko etap – bo nie wiadomo, czy ktoś ten etap opuści. Powiedzmy więc spokojnie obiektywnie o typie kompetencji komunikacyjnej reprezentowanym przez ten tekst – realizowanym przez ten tekst – rekonstruowanym z tego tekstu – fundującym ten tekst. Jak byśmy go scharakteryzowali? – Jest (pewnie) jakaś obiektywna rzeczywistość, w której istnieje ten tekst. – Prawda, że z punktu widzenia innego typu komunikacji – relatywizmu wygląda to bezsensownie.

Z drugiej strony – jest to spójne ze zdaniem *Nauczyciel akademicki naucza fonetyki i fonologii*, które jest wbudowane w to samo zdanie. Co to znaczy *nauczać fonetyki i fonologii* i czy nauczyciel akademicki ma rzeczywiście nauczać?! Samo pojęcie nauczyciela akademickiego – żeby nie rodzić nieporozumień! – zniknęło już z terminologii oświatowej! Dlaczego nauczyciel akademicki miałby wybierać najlepszy podręcznik?! A co miałby w takim razie rozbić student?! I zresztą dlaczego miałby wybierać? – kanał deterministyczny formowania swojego umysłu?! Studiowanie polegać ma przecież właśnie na porównywaniu! Jeśli nauczyciel dokona wyboru – to już po studiach! Nie ma zresztą na studiach nauczyciela – jest co najwyżej mistrz – mistrz wędrówek intelektualnych i dyskusji. Prowokator. A nie jednorozwec deterministyczny.

Celem niniejszego artykułu jest porównanie czterech [...] podręczników [...] oraz próba ich oceny pod względem wartości zarówno merytorycznych, jak i pedagogicznych. – s. 146 – 147.

Oto autor kreuje się na superarbitra. Co to znaczy ocena? – wytworzenie nadtekstu – tekstu o tekście – z elementami oceny. Po co i dlaczego? – Taka jest rola w naszej cywilizacji jest taki stereotyp tekstu, zachowania się. Nigdy bym się w takiej roli nie ustawiał! Czy nie jest tu supozycją, że ja jestem lepszy? Że wiem, jaka jest prawda i tekst innych jest gorszy? Że są teksty bardziej i mniej gorsze od tego, jaki model ja kreuję w swoim tekście!

Może więc dziwić, na przykład, omawianie rymu w części dotyczącej wyrazu czy też braku opisu akcentu frazowego i zdaniowego w sekcji poświęconej frazie.

Jolanta Szpyra *Leokadia Dukiewicz...* – BPTJ LII, S. 205.

- czy to ostrożność, delikatność – czy złośliwość? – To zdanie, które na chybił trafił trafiłem. Wyżej jest:

Taki układ tej części wydaje się niezbyt trafny [...]

– tamże, s. 205.

Niestety, należy stwierdzić, że wszystkie przedstawione powyżej twierdzenia dotyczące sylaby w języku polskim pozostają w rażącej sprzeczności z wnioskami zawartymi w bardzo licznych pracach, które w ostatnich latach zajmowały się tym zagadnieniem.

– s. 205 – 206.

Najwyraźniej Autorka nie dostrzega różnicy modelu! Dla niej istnieje obiektywna rzeczywistość i obiektywny, prawdziwy jej opis – jeden! – ten, który ona wyznaje, wskazuje, którego jej nauczono! – bo taką rolę widzi w nauczaniu akademickim! Ona po prostu umie i wie, co jest prawdą, jaka jest prawda i jaka jest rzeczywistość – w przeciwieństwie do (Ireny) Sawickiej, która tego nie wie! – Taki jest model kompetencji Recenzentki – oceniacza – superarbitra podręczników.

Co ma na taką recenzję odpowiedzieć Irena?

Uwagi krytyczne dotyczące klasyfikacji samogłosek, świadczą o tym, że recenzentka niezbyt uważnie czytała pracę. – BPTJ LIII, s. 181.

Skomentuję zarzuty dotyczące wyłącznie części mojego autorstwa, tzn. *Fonologii*. Pani Szpyra równie krytycznie odniosła się do części fonetycznej, jednak ton zastosowany do *Fonologii* jest znacznie bardziej jadowity. – BPTJ LIII, s. 177.

Recenzja jest bardzo krytyczna, a jej ton napastliwy. Jolanta Szpyra nie znalazła w książce ani jednego pozytywu. Nie uznałabym za stosowne odpowiedzieć na recenzję, gdyby nie fakt, iż jest ona w moim przekonaniu nieobiektywna, tendencyjna, zawiera pouczenia w kwestiach całkowicie oczywistych, a niektóre zawarte w niej informacje są całkowicie nieprawdziwe. – s. 177.

Recenzja jest bardzo krytyczna, a jej ton napastliwy. Jolanta Szpyra nie znalazła w książce ani jednego pozytywu. Nie uznałabym za stosowne odpowiedzieć na recenzję

- uwagi etykietalne – autorka jest obrażona. Ale uzasadnia, że odpowiada:

gdyby nie fakt, iż jest ona w moim przekonaniu nieobiektywna, tendencyjna, zawiera pouczenia w kwestiach całkowicie oczywistych, a niektóre zawarte w niej informacje są całkowicie nieprawdziwe.

Przejdźmy do szczegółów:

jest ona w moim przekonaniu nieobiektywna, tendencyjna

Ale jak można sobie wyobrażać obiektywną recenzję?! Obiektywna recenzja – to taka, która podoba się autorowi recenzowanej pracy! – Nie no – powiedziałyby Irena Sawicka – to taka recenzja która nie jest zjadliwa, nie jest kąśliwa...

Ciekawe, że Autorka ma poczucie drugiej warstwy – subiektywizmu: znajduje się na co najmniej drugim stopniu kompetencji: dostrzega tekstowość – w postaci przysądzenia danego widzenia (tekstu) konkretnej osobie: już widzi możliwość innego widzenia – odróżnia wizję – tekst od rzeczywistości: kto inny może mieć inną wizję – inne zdanie – inną ocenę – i nie wytworzy tekstu-oceny:

jest ona w moim przekonaniu nieobiektywna, tendencyjna, zawiera pouczenia w kwestiach całkowicie oczywistych, a niektóre zawarte w niej informacje są całkowicie nieprawdziwe.

Idźmy w głąb dalej:

zawiera pouczenia w kwestiach całkowicie oczywistych

Jakie to kwestie całkowicie oczywiste?! – Tu jest sprzeczność! Gdyby te kwestie były oczywiste – nie trzeba by było o nich mówić! Nie wystąpiłyby w recenzji Jolanty Szpyry! – Co oczywiste dla jednego – nieoczywiste dla drugiego!

No i wreszcie clou: jakież to kwestie są całkowicie nieprawdziwe?! – tu Autorka ma kryterium prawdy! Zarzuca polemistce nieprawdę! – to znaczy, że tekst recenzentki nie jest zgodny z rzeczywistością! Jaką rzeczywistością?! Dlaczego tekst recenzji nie jest zgodny z rzeczywistością? Co to znaczy, że tekst recenzentki nie jest zgodny z rzeczywistością? – prawdopodobnie – pisze ostrożnie – recenzentka i Autorka recenzowanej książki mają różne wizje rzeczywistości! – która jest prawdziwa? Czy są to w ogóle wizje rzeczywistości? czy są to po prostu wizje?! Jaki sens ma mówić o prawdziwości wizji?! Dla czytelnika ani jedna, ani druga pani (tak obraźliwie o sobie mówią obie autorki) nie jest lepsza – zresztą są one dla niego tylko tekstem! Nie przeczę, że Irenę znam i lubię – ale tutaj patrzę na teksty oba z zewnątrz! I nie wiem, który z tych tekstów uznać za prawdziwy – prawdziwszy.

Za niewątpliwie nieprawdziwe uznałabym zdania Jolanty Szpyry o Irenie Sawickiej takie, jak:

Irena Sawicka nie pali papierosów – gdyby Irena Sawicka papierosy paliła! – tu weryfikacja byłaby oczywista! – chociaż... problem, kiedy uznać, że ktoś pali papierosy? – czy jeśli pali od czasu do czasu – to pali? Czy jeśli pali 2 na dzień – to pali? – jakie tam palenie! – powie nie tylko ten, co pali 40, ale i ten, kto pali 10 dziennie.

To prawda, że przeważnie nadajemy na innych falach. – Irena Sawicka, s. 178.

- tu wyraźnie się stwierdza, potwierdza prawdziwość.

Uważam, że taki opis jest dla języków słowiańskich ważny. – s. 178.

- tu Irena Sawicka znów mówi o sobie! – Dostrzega nie obiektywność-rzeczywistość – tekstowość, a nawet osobistość poglądów – nie tekstu jako rzeczywistości!

Fakty językowe tłumaczą się na różny sposób – ja widzę uzasadnienie dla różnych opisów fonologicznych. – s. 178.

- tu jest demonstracja co najmniej **trzeciego** typu kompetencji komunikacyjnej. Ale i **drugiego!** Ja przedstawiam tekst dobry – a Ona – niedobry!

BIBLIOGRAFIA:

1. [Chojecki, Andrzej] *Io*, Gdańsk 1991, Wydawnictwo ATEXT.
2. Apresjan, Jurij *Koncepcje i metody współczesnej lingwistyki strukturalnej (Zarys problematyki)*, przełożył Zygmunt Saloni, Warszawa 1971, Państwowy Instytut Wydawniczy.
3. Buttler, Danuta, Halina Kurkowska, Halina Satkiewicz *Kultura języka polskiego*, Warszawa 1971, Państwowe Wydawnictwo Naukowe: część trzecia *Odmiana wyrazów*, s. 124 - 300. Danuta Buttler, Halina Kurkowska, Halina Satkiewicz *Kultura języka polskiego*, s. 131 – np. wyd. 4 1986 – wznowienie, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
4. Chojecki, Andrzej *W stronę niewiedzy. Antyontologia*, Gdańsk 1991, Oficyna Wydawnicza „Graf”.
5. Doroszewski, Witold, Halina Kurkowska red. *Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 1973, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
6. Doroszewski, Witold *Podstawy gramatyki polskiej*, Cz. I, wyd. 2, Warszawa 1963, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
7. Dukiewicz, Leokadia, Irena Sawicka *Fonetyka i fonologia - zob.: Gramatyka współczesnego języka polskiego*, t. 3.
8. Duda, Henryk, Matuszczyk, Bożena *XLVI Zjazd Naukowy PTJ, Język Polski LXVIII wrzesień – grudzień 1988*, z. 4 – 5, s. 297 – 300.
9. *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, pod redakcją Stanisława Urbańczyka. Opracowali: Marian Kucala, Roman Laskowski, Krystyna Pisarkowa, Walery Pisarek, Kazimierz Polański, Józef Reczek, Stanisław Urbańczyk, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1978, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich Wydawnictwo.
10. Gajda, Stanisław, Odpowiedź referenta [w:] *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, pod red. Jerzego Bralczyka i Katarzyny Mosiłek-Kłosińskiej, Warszawa 2001, s. 29.
11. Gołąb, Zbigniew, Adam Heinz, Kazimierz Polański *Słownik terminologii lingwistycznej*, Warszawa 1966, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
12. *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, red. Stanisław Urbańczyk, t. 1, *Składnia*, pod red. Zuzanny Topolińskiej, Warszawa 1984; t. 2, *Morfologia* pod red. Renaty Grzegorzycowej, Romana Laskowskiego i Henryka Wróbla, Warszawa 1983; t. 3, *Fonetyka i fonologia*, pod redakcją Henryka Wróbla, Kraków 1995.
13. Heisenberg, Werner *Część i całość. Rozmowy o fizyce atomu*, Warszawa 1987, Państwowy Instytut Wydawniczy; szczególnie rozdz. 13. *Dyskusje na temat języka* – s. 164 – 182 – cytaty z Bohra – np. s. 169.
14. Hockett, Charles *Kurs językoznawstwa współczesnego*, przekład Mariana Jurkowskiego i Zuzanny Topolińskiej, Warszawa 1968, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
15. Huszcza, Romuald *Honoryfikatywność. Gramatyka. Pragmatyka. Typologia*, Warszawa 1996, Wydawnictwo Akademickie DIALOG.
16. *Io*, [© by Andrzej Chojecki] Gdańsk 1991, Wydawnictwo ATEXT.

17. *Kategorie gramatyczne grup imiennych w języku polskim. Materiały z konferencji... Zawoja 13 - 15 XII*, Wrocław 1976.
18. Klemensiewicz, Zenon *Podstawowe wiadomości z gramatyki opisowej języka polskiego* - różne wydania fototypiczne Państwowe Wydawnictwo Naukowe - np. Warszawa 1970, 1971.
19. *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, redakcja Elżbieta Tabakowska, Kraków 2001, Towarzystwo Wydawców Prac Naukowych Universitas.
20. Kreja, Bogusław *O rodzaju gramatycznym polskich rzeczowników*, *Z Polskich Studiów Slawistycznych*. Językoznawstwo, 4, 1972, Warszawa, s. 233 - 248.
21. Kucala, Marian *O rodzaju gramatycznym w języku polskim* [Kategorie... 1976: 79 - 87].
22. Laskowski, Roman *Deklinacja* [Encyklopedia wiedzy o języku polskim 1978: 54].
23. Laskowski, Roman *Fleksja. Zagadnienia ogólne* [Morfologia 1984: 97 - 120].
24. Laskowski, Roman *Kategorie morfologiczne języka polskiego. Charakterystyka funkcjonalna* [Morfologia 1984: 121 - 169].
25. Laskowski, Roman *Niektóre trudności i kwestie sporne w opisie fleksji języka polskiego* [Studia gramatyczne VIII: 99 - 122].
26. Laskowski, Roman *Podstawowe pojęcia morfologiczne* [Morfologia 1984: 9 - 57].
27. Laskowski, Roman red. *Kategorie gramatyczne grup imiennych w języku polskim. Materiały z konferencji... Zawoja 13 - 15 XII*, Wrocław 1976, ZNIO.
28. Laskowski, Roman *Rodzaj gramatyczny* [Encyklopedia wiedzy o języku polskim 1978: 280 - 283].
29. Laskowski, Roman *Rodzaj gramatyczny, struktura głęboka a zaimki osobowe* w: *Studia indoeuropejskie, Études indo-européennes*, Jerzy Kuryłowicz red., Wrocław etc. 1974, ZNiO, s. 117 - 124.
30. Lehr-Splawiński, Tadeusz, Roman Kubiński *Gramatyka języka polskiego. Podręcznik dla wszystkich*, różne wydania - pod tym względem chyba identyczne - co najmniej 7 wydań od lat trzydziestych do pięćdziesiątych - np. wyd. VI, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wrocław 1952, 1957⁷.
31. Łotman, Jurij *Kultura i eksplozja*, przełożył i słowem wstępnym opatrzył Bogusław Żyłko, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1999.
32. *Mala encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa 1970. Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
33. *Mały słownik języka polskiego* pod redakcją Stanisława Skorupki, Haliny Auderskiej, Zofii Łempickiej, PWN, Warszawa 1968.
34. Mańczak, Witold *Doktryna Saussure'a* w: Witold Mańczak, *Z zagadnień...*, s. 16 - 26.
35. Mańczak, Witold *Fonologia* w: W. Mańczak, *Z zagadnień...*, s. 187 - 196.
36. Mańczak, Witold *Ile rodzajów jest w polskim?*, *Język Polski* XXXVI, 1956, s. 116 - 121.
37. Mańczak, Witold *Polska fonetyka i morfologia historyczna*, Łódź - Warszawa - Kraków 1965, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
38. Mańczak, Witold *Zasady gramatyki opisowej*, *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* LII, 1996, s. 91 - 96.
39. Mańczak, Witold *Z zagadnień językoznawstwa ogólnego*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1970, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich.
40. Milewski, Tadeusz *Językoznawstwo*, Warszawa 1965, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
41. *Morfologia*, Renata Grzegorzycowa, Roman Laskowski, Henryk Wróbel red., *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984 (t. II).
42. Nalimow, W.[iktor] *Probabilistyczny model języka*, z rosyjskiego przełożył Eugeniusz Kustrzeba, Warszawa 1976, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
43. Orzechowska, Alicja *Rzeczownik* w: *Morfologia* 1984: 220 - 274.
44. *Podręczny słownik języka polskiego* Przedruk fotooffsetowy na podstawie wydania M. Arcta z 1939 r., Wiedza Powszechna, Warszawa 1958.
45. Polański, Kazimierz *Kategoria rodzaju gramatycznego w gramatyce generatywnej*, *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* 40 (1986), s. 115 - 119.
46. Preyzner, Marcin *Co nam zostało z tych lat? - Język Polski*. Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, Kraków, nr 3, LXXXV. s. 183 - 191.
47. Preyzner, Marcin *Fleksja polska* Jana Tokarskiego na zajęciach z gramatyki opisowej języka polskiego, w: *Język. Teoria - dydaktyka. Materiały II Konferencji*, Kielce 1978, s. 113-121.
48. Preyzner, Marcin *Immanentne kłamstwo tekstu* w: *The Peculiarity of Man*, vol. 6. materiały z konferencji „Tradycyjne i współczesne systemy wartości. Przeciwnieństwo drugie: Prawda i fałsz. (8 - 10. 12. 2000 r.) - Staszów - Akademicki Ośrodek Kształcenia Wydziału Zarządzania i

- Administracji Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, Andrzej Wierciński red., Warszawa – Kielce 2001, s. 75 – 97.
49. Preyzner, Marcin *Rodzaj i pleć w drzewie czyli stosunek kategorii gramatycznych do stereotypu drzewa* – w: *Język a kultura* 16, Wrocław 2001.
 50. Preyzner, Marcin *Rodzaj w języku polskim*, Prace Filologiczne XXXII, Warszawa 1986, s. 221 - 228 - tam też dalsza literatura.
 51. Preyzner, Marcin *Status tekstów uznawanych za językoznawcze* w: *Językoznawstwo synchroniczne i diachroniczne. Tom poświęcony pamięci Adama Weinsberga*. Red. naukowa Jadwiga Sambor, Jadwiga Linde-Usiekiewicz, Romuald Huszcza, Warszawa 1993, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 235 - 246.
 52. Preyzner, Marcin *Świadomość stylistyczna (językoznawców, polonistów i naukowców oraz uczonych) a pragmatyka* [w:] *Mowa rozświetlona myślą*, pod redakcją Jana Miodka przy współpracy Igora Borkowskiego i Moniki Zaśko-Zielińskiej, Wrocław 1999.
 53. Saloni, Zygmunt *Kategoria rodzaju we współczesnym języku polskim*, w: Roman Laskowski red., *Kategorie gramatyczne grup imiennych w języku polskim*, Wrocław 1975, s. 43 – 78, odpowiedź dyskutantom – s. 96 - 106.
 54. Saloni, Zygmunt, Marek Świdziński *Składnia współczesnego języka polskiego*, wydanie drugie zmienione, Warszawa 1985, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
 55. Saloni, Zygmunt *O tzw. formach nieosobowych męskoosobowych we współczesnej polszczyźnie*, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego 41 (1988), s. 155 – 166.
 56. Sapir, Edward *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*. Przełożyli Barbara Stanosz, Roman Zimand. Słowem wstępnym opatrzyła Anna Wierzbicka, Warszawa 1978, Państwowy Instytut Wydawniczy.
 57. Sawicka, Irena - zob.: Dukiewicz, Leokadia, Irena Sawicka *Fonetyka i fonologia* - zob.: *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, t. 3.
 58. Sawicka, Irena Odpowiedź na recenzję Jolanty Szpyry. Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego LIII.
 59. Skarżyński, Mirosław *Części mowy i ich kategorie w gramatykach polskich XIX i XX wieku (1817 - 1938)*, Kraków 1994, Uniwersytet Jagielloński. Rozprawy habilitacyjne, nr 281.
 60. *Słownik języka polskiego*, red. Witold Doroszewski, Warszawa 1958 - 1969, Wiedza Powszechna i Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
 61. *Słownik terminologii językoznawczej*, Zbigniew Gołąb, Adam Heinz, Kazimierz Polański; redakcji naukowej dokonali Adam Heinz i Tadeusz Milewski; Warszawa 1968, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
 62. *Studia gramatyczne VIII*, red. Roman Laskowski, Wrocław 1987, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich. Wydawnictwo.
 63. Szober, Stanisław *Gramatyka języka polskiego*, opracował Witold Doroszewski, wydanie 6, Warszawa 1963, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, wyd. 12, Warszawa 1971.
 64. Szpyra-Kozłowska, Jolanta *O akademickich podręcznikach do fonetyki i fonologii współczesnego języka polskiego*, BPTJ LVI, 2000, s. 145.
 65. Szpyra, Jolanta *Leokadia Dukiewicz, Irena Sawicka, Fonetyka i fonologia współczesnego języka polskiego*, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego LII, 1998.
 66. Szymczak, Mieczysław red. *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1978 – 1981 i późniejsze wydania - z suplementem i w postaci komputerowego słownika języka polskiego.
 67. Tokarski, Jan *Fleksja polska* Warszawa 1973, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
 68. Weinsberg, Adam *Językoznawstwo ogólne*, Warszawa 1983, Państwowe Wydawnictwo naukowe.
 69. *Wielka Encyklopedia Powszechna*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
 70. Woliński, Marcin *Rodzajów w polszczyźnie jest osiem*, Nie bez znaczenia... Prace ofiarowane Profesorowi Zygmuntowi Saloniemu z okazji jubileuszu 15 000 dni pracy naukowej, Białystok 2001, s. 303 – 305.
 71. Zaron, Zofia *Jeszcze o kategorii rodzaju. Podstawy charakterystyki gramatycznej* w: Nie bez znaczenia... Prace ofiarowane Profesorowi Zygmuntowi Saloniemu z okazji jubileuszu 15 000 dni pracy naukowej, Białystok 2001, s. 329 – 341.
 72. Zawadowski, Leon *Lingwistyczna teoria języka*, Warszawa 1966, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
 73. Лясковский, Р. *Какую морфологию выбрать?*, w: *Славянское и балканское языкознание: Проблемы морфологии*, Москва 1981, с. 5 - 35.

74. Налимов, Василий Васильевич *Вероятностная модель языка. О соотношении естественных и искусственных языков*, Москва: «Наука», 1974.
75. Налимов, Василий Васильевич *Вероятностная модель языка. О соотношении естественных и искусственных языков*, Москва: «Наука», 1979.

Ришард СТЕФАНСЬКИЙ

□ 2006

МОДЕЛЬ ЛЮДИНИ У ФІЛОСОФІЇ ФРАНЦУЗЬКОГО ПРОСВІТНИЦТВА

Виятковість філософії Просвітництва полягає не в тому, що її корифеї створювали нові оригінальні поняття, парадигми чи системи, але в тому, що вперше в історії людства філософія вже без підтримки релігії, а навіть всупереч їй, опираючись на механістичну модель світу, відважилася пропагувати нову місію людини як у видовому, так і в індивідуальному вимірі⁶.

Філософи Просвітництва свідомо і відкрито, не раз наражаючись на переслідування, протиставлялися старим порядкам і проголошували своє нове бачення людини і світу, новий світогляд⁷. Їхні плани охоплювали також програмування майбутнього розвитку цивілізації, який мав бути зв'язаним з ідеєю нескінченного прогресу людства. Однак цей прогрес стане можливим тільки тоді, коли людство відмовиться від міфів і забобонів та піде шляхом науки, що базується на емпіризмі та раціоналізмі.

Згідно з концепцією А. Верціньського, стосунок людини до самої себе, інших людей та всіх інших істот зв'язаний з **прийнятою нею загальною моделлю світу**. Тож з цієї точки зору онтологічні проблеми набувають фундаментального значення. Звичайно, наші філософи зрозуміли важливість цієї проблеми.

Серед поглядів представників французького Просвітництва поза очевидними індивідуальними різницями, ми можемо виділити дві орієнтації: деїзм та атеїзм. Без сумніву, дійстом був Монтеск'є, можливо, що дієстами були також Вольтер та Гельвецій. Для них Бог є Прарозумом, що організує у просторі вічну матерію наданими і незмінними (навіть Ним самим) законами. З цих законів має впливати весь порядок всесвіту, його різноманітність (яка є ефектом руху) та феномен життя: якщо існує організований світ, який так часто порівнюють у XVIII столітті з великим годинником, то мусить існувати і його творець – «Великий Годинникар».

⁶ Цю зміну зауважив і повно описав А. Верціньський у своїй монографії «Magia i religia. Szkice z antropologii religii».

⁷ На думку А. Верціньського, світогляд – це індивідуально створена, але суспільно поширена загальна модель світу, у якій визначено позицію людини і сенс її дій. Світогляд представляє загальні знання про світ і способи їх отримання, а також загальні цілі людських прагнень, вибір можливих методів і засобів, потрібних для реалізації цих цілей, тобто загальну стратегію поведінки людей. Див.: Wierciński A., *Magia i religia. Szkice z antropologii religii*, Kraków 1994, s. 88.